

przyszła Anglia, skoro przystała na Sofię i Warnę.

Bismarck pragnieniu stanie się tedy zadość. Kongres póki przyniesie, ale czy spokój?
Od jutra posiedzenia kongresu odbywać się będą codziennie, albowiem przekroczywszy Rubikon, drobności już snadno zatłumić będzie można. Do środy mają nadzieję, że sprawa bułgarska zupełnie wykończona zostanie, a w takim razie kwestja grecka wprowadzona zostanie na stół kongresu.

Widoki pokojowe.

W dniu Bożego Ciała popołudniu miało się odbyć we Lwowie zgromadzenie ludowe celem uchwalenia kilku rezolucyj, mających wyrazić zdanie tutejszego obywatelstwa o widokach zbyt optymistycznych, które telegramy berlińskie poczęły maniować publiczność. Było to właśnie w chwili, gdy w dzienniku angielskim „Globe” ukazały się szczegóły zawartego d. 30. maja b. r. pomiędzy Szuwałowem a Salisburym kompromisu. Szczegóły te są czytelnikom wiadome. Uderzyły one natychmiast każdego, kto niezamglonym okiem patrzy na stosunki ludzkie, i nie traktuje takowych ze stanowiska gabinetowego ale ludowego. Anglia zawsze egoistyczna i starająca się angielskimi plasterkami łatać rozjątrzone rany, układ wspomniany zawarła przedewszystkiem w swoim własnym interesie. Chodziło jej o odcięcie przyszłej Bułgarii od morza Egejskiego i Czarnego, bo się obawia, by ewentualne porty bułgarskie nie stały się stacjami dla wojennych okrętów moskiewskich. Aby osiągnąć to, lord Salisbury zrobił terytorjalną koncesję Moskiewie, i nieogladając się wcale na konkurujące interesa Austrii, pozwolił na rozszerzenie granic zachodnich Bułgarii aż po Nowy Bazar, o czem nawet nie marzyli sami Moskale układając traktat Sanstefanski. Rozdział Bułgarii na dwie części: jedną południową, drugą północzną, uważany za stanowiska interesu państwa austriackiego, nie polepsza stanu rzeczy w niczem, pomnaża chyba tylko chaos państwa bułgarskiego, zaopatrując go na przyszłość porządną porcją fermentu, niebezpiecznego dla tego państwa. Mniemaliśmy, że kierujące organa w Wiedniu poznają się natychmiast na donosności tej zamierzonej reformy traktatu sanstefanskiego, ale one kłamały same siebie, unosząc się nad sprytem dyplomatów, i miały „pokój” na ustach.

Obywatelstwo lwowskie chciało tedy w publicznej dyskusji wykażać, że „zmiany w traktacie tym, ułożone w porozumieniu Anglii z Moskwą, sankcjonując poniekąd rozbiór Turcji, nie tylko nie zabezpieczają państwa austro-węgierskiego od nacisku przyszłych agitacji panslawistyczno-moskiewskich, ale owszem spotęgowanie takowych, narażają to państwo na ewentualne rozbicie.”
Takim był zamiar pierwszej rezolucji.
Druga rezolucja, podana do wiadomości dyrekcji policyjnej, miała na celu udowodnić, że „kongres, jeżeli uchwali te zmiany angielsko-moskiewskie, nie przyczyni się bynajmniej do utrwalenia pokoju, lecz dostarczy nowych podstaw do wzrostu potęgi militarnej caratu moskiewskiego, która społeczeństwa europejskie zmuszając do nieustannej zbrojności — pograża takowe w ruinę ekonomiczną, i przez demoralizację przygotowuje grunt do powszechnej reakcji.”
Była jeszcze trzecia rezolucja projektowana, aby wskazać radykalne lekarstwo, ale nie wspomniamy już o niej, bo c. k. policja zabroniła wszystko, upatrując w zamierzonych uchwałach „niebezpieczeństwo dla państwa”. Volenti non fit injuria.
Stalo się to we wtorek poprzedni. Od onego czasu z doniesień telegraficznych

o toku obrad kongresowych widzimy, że zaczęło się tam dziać wszystko według zamianowanego porozumienia angielsko-moskiewskiego, a reprezentanci austriaccy zachowują się tak jakby byli Anglikami, i jakby pomiędzy pozycją angielską a austriacką w kwestji wschodniej najmniejsza nie zachodziła różnica. W dziennikach północnych zaś słychać tylko same hymny pokojowe. Wprawdzie dzisiejszy „Freundenblatt” wiedeński ostrzega przed optymizmem, bo „mogą zająć jeszcze setne ewentualności, które zakwestjonują dzieło pokoju” — ale równocześnie uderza on na pełnomocników tureckich za ich opozycję przeciwko „woli Europy, przed którą niby Moskwa ustępuje i skłania się do koncesji.”
Trzeba istotnie mieć bielmo na oczach, żeby się oddawać tak dziecinnyemu złudzeniu „Delirium tremens” północnych wiedeńskich upatruje koncesje ze strony Moskwy tam, gdzie jest oczywisty spryt i zręczność dyplomacji moskiewskiej, która przystając chwilowo na dwie Bułgarii zamiast jednej, przez nabycie kilku pierwszorzędnych fortec uzyskuje niezwykłe stanowisko na półwyspie Bałkańskim, — stanowisko na wskroś zaczepne, i dziś już wysyłając Fadjejewa na objazd Serbii podkłada miny swoje do przyszłych operacji w interesie chaosu panslawistycznego.

Wobec takich faktów widoki pokojowe wyglądają całkiem jak fata morgana, i obywatelstwo lwowskie, które w wyżej przytoczonych rezolucjach zamierzało podnieść głos przestrogi, podobno nie długo będzie potrzebowało czekać na stwierdzenie słuszności swoich zapatrywań. A może niebawem inni czynnik w państwie austro-węgierskim podniosą głos analogiczny.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.
Lwów dnia 26. czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 27. czerwca 1878 o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Przełożenie zboru izraelskiego o zaliczkę z funduszu kar na cele wsparcia ubogich izraelitów. 2. Wnioski w sprawie 4. gimnazjum, względnie 2. z językiem wykładowym polskim.

W tutejszym sądzie powiatowym sekcji III. toczył się wczoraj na oskarżenie prokuratora proces przeciwko stowarzyszeniu „Proswita” o przekroczenie ustawy prasowej, zabraniającej rozpowszechniania druków osobom do tego nieupoważnionym. Oskarżenie zasadzało na doniesieniu p. komisarza policyjnego Cossy, że Towarzystwo swoje druki popularne, do których wydawnictwo statutowe jest umocowane, samo bez interwencji kęgarzy, rozprzedało. Towarzystwo bronił dr. Ogonowski, profesor uniwersytetu. Sąd uchwalił je od winy.

Czasopismo ruskie *Pravda*, redagowane w duchu ludowo-ruskim, zaczęło wychodzić od dawna w tygodniu, jako dziennik polityczny. Moskiewskie *Stowo* pozostaje ciągle jeszcze w zawieszaniu, bo wydawca jego i redaktor Płoszczanski bawi w Petersburgu.

Na wystawie nabiawu w Pradze, która się odbyła tam w dniach od 15. do 17. maja 1878 przyznany został w oddziale L, grupie D. srebrny medal i zł. 50 w srebrze wystawcy p. L. Ucik z Żarawicy w Galicji za rozprawę o gospodarstwie mlecznym, zastosowaniem do stosunków rolniczych i chowu bydła w Czeszech.

Ostatni nr. *Strażnicy*, został skonfiskowany wczoraj z nakazu prokuratora państwa.

D. 7. lipca, w niedzielę odbędzie się na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierot członków Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda” festyn połączonej z loterją fantową na Strzelnicę miejskiej. Spodziewamy się, że cel festynu, z którego dochód przeznaczony jest dla jednego z najpożyteczniejszych stowarzyszeń, zachęci publiczność do wzięcia hołownego udziału w zabawie.

Prezes Towarzystwa archeologicznego krajowego we Lwowie dr. Stanisław Krzyżanowski wyjechał dnia wczorajszego w celu przedsięwzięcia

natkowych badań jako delegat Towarzystwa na Ukrainę.

Wspomnienie pośmiertne. Towarzystwo archeologiczne krajowe we Lwowie poniosło nową bolesną stratę przed śmiercią jednego z członków swoich śp. Emanuela Lubicz Łozickiego, którego zasłużoną pamięć oddając i żegnając pozwala sobie podać o nim następujące szczegóły biograficzne. Urodził się on w r. 1820 w Zaleszczykach z niezamożnej rodziny. W bardzo młodym wieku odmarli mu rodzice, przeto własną pracą dobijał się musiał itanowiaka w świecie. Do szkół uczęszczał w Buczaczu i Tarnopolu, a flozodł słuchał we Lwowie, poczem poświęcił się studjom prawniczym.

Już w młodym wieku na szkolnej ławie pozyskał sobie pilnością i uległością swych nauczycieli a przyjacielską miłością zdobywał serca swych kolegów. Ukończywszy studia prawnicze, za mierzał poświęcić się adwokatrze i praktykował lat kilka w kancelarji adwokackiej dr. Polańskiego, który go jak przyjaciela pokochał a jak synowi ufał. Później atoli przeszedł w służbę rządową a rozpoczął też żmudną pracę asesora przy magistracie w Drohobyczu.

Z tą chwilą poczynają się cięższe dni jego życia, rozjaśnione niekiedy tylko szczęśliwym domowem. Wszedł 1852 r. w związek małżeński. Bóg błogosławił temu związkowi, obdarzając go hołownym potomstwem. Lecz nie był wolnym od krzyżów Pańskich. Oprócz żmudnej pracy urzędowej, nawleżał Pan domostwo jego częstymi chorobami, których ofiarą padło mu czworo ukochanych dzieci. Ostatni cios, który pozabawił go syna, młodzieńca pełnego nadziei, złał ten żelazny organizm tak, że nie zdołał już się więcej podźwignąć. Jako urzędnik sądowy był adiunktem w Samborze, Kutchach, następnie sędzią w Haliczu, gdzie tak był ukochany i szanowany przez wszystkich, że kiedy dla edukacji dzieci przenosił się do Przemysła, żydzi Karaiti znaczną część jego mebli zakupili do swych domów modlitwy, ku oczczeniu w ten sposób pamięci tego zacnego męża. Jaka żaloba i smutek napawa dziś jego kolegów, znajomych i przyjaciół, świadczą dzisiejszy tak liczny udział. Był to jedynym słowem mały czuły, ojców kochający, obywatel i patriotka gorący, urzędnik tak gorliwy, że praca przewyższająca siły fizyczne złożyła go na łóżko boleści, z którego go już więcej nikt podźwignąć nie był w stanie.

Dr. Stanisław Krzyżanowski — P. Sygard Winiowski, który opisuje wystawę paryską w *Gaz. Lwów.* przechodząc do oddziału galicyjskiego w ostatnim numerze powiada, że wystawę księgarską p. Richtera zdobył pod względem oprawy i wykonania typograficznego rocznik „Strzecha”. Pod względem wykonania typograficznego P. S. Winiowski musi być chyba znoważ czego innego, bo o sztuce typograficznej widocznie najmniejszego nie ma pojęcia. Dobrze, że p. Winiowski nie jest sędzią tego działu na wystawie, bo w takim razie rocznik śp. Hasła stanisławowskiego z pewnością pierwszaby otrzymał nagrodę.

Kurjer Poznański tłumaczy przewisko na łone patryotem lwowskim *traciknot* a nie „traciknot” łacińskim *circulus vitiosus*. Dowiedziemy się przytem, że pobórny katolicki *Kurjer* wziął ten wyraz z dzieł Trantowskiego, który przeciw katolickiej filozofii nie pisał. My nie zrozumieliśmy tego wyraża i wcale sobie tego za ujme nie mamy, iż nierozumiemy dziwnych wyraża, uktych przez Trantowskiego. Tłumaczyliśmy wyraz „traciknot” w tem znaczeniu, iż *Kurjer* pisząc go, miał na myśli człowieka, który utracił krot w lampie, a nie mogąc go zapalić, pozostaje w ciemnościach. Tak wytłumaczywszy zdawiliśmy się, iż *Kurjer* nie zastosował tej nominacji do siebie, bo widocznie lampę, przy której patrzy na rzeczy, nie ma netykielno kłota ale i oleju — dlatego to w ciemnościach, jakie go ogarały, wydały się mu postacie gorących patryotów i najlepszych Polaków, mianowicie Koruella Ujejskiego, Ludwika Skrzyńskiego i Ottona Hausnera postaciami Targowiczan. Z siebie zwykłe ludzie sądzą innych — nie dziwne, że i *Kurjer Poznański* dopatrywał wladczych mu targowickich przy miotów w lądziach, których cześć cały naród za gorącą miłość odczytuje.

Wiadomości lokalne. Przy losowaniu z funduszu posagowych, na Zofiówe, padła główna wygrana w sumie 6294 zł. na trzyastoletnią Stefanję Augustin, sierotę z zakładu św. Kazimierza.

Jan Górniak, parobek, żonaty, poderznął sobie wczoraj nosem gardło w stajni dama pod l. 7 przy ulicy Cytadeli. Zabrano go do szpitala i jest nadzieja zachowania go przy życiu.

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego w Krakowie, Jaus Kosonoga, zarządzającego urzędem pocztowym w Stanisławowie. Naczelnym dyrektorem poczt zamianował praktykanta

pocztowego Jana Młeksuńskiego, asystentem pocztowym we Lwowie.

Na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: Wydział Rady powiat. w Kamionce 50 zł., p. Józef Burghardt dzierzawca w Pawlowie 3 zł., Wydział Rady pow. w Przemysłu 20 zł., c. k. szkoła realna w Tarnopolu 7 zł. 71 c., ks. kanonik Ant. Skibiński we Lwowie 5 zł., ks. Sylwester 1 zł., ks. Albas 1 zł., ks. Adam Wesołowski proboszcz w Gologórach 3 zł., ks. Bilik 1 zł., że składek w kościele w Gologórach 4 zł., ks. Reiss od siebie i parafian w Hanaszowie 3 zł. 50 c., p. Kantor w Basuku z gry w kręgle 4 zł., konwent OO. Bernardynów we Lwowie księży i parafian 10 zł. 70 c., p. Jan Kanty Falkowski 1 zł., p. Adolf Czajkowski 1 zł., p. Marcelli Czajkowski 1 zł., pani Maria Czajkowska 1 zł., ks. Maciej Andrzejowski proboszcz w Buczaczu 10 zł., ks. Marcelli Chmura 1 zł., parafianie buczaccy 5 zł., ks. Donat Sadejski 1 zł., parafianie w Koropcu 5 zł., c. k. sąd powiat. w Winiowoczkach 4 zł., c. k. starosta w Skalacie od gmin: Horodnic 2 zł., Zarubiny 1 zł. 50 c., Kłodziejowski 2 zł., Grzymałowa 3 zł., i Molczanowskiej 3 zł., 70 c., parafianie i gmina w Białym Kamieniu 27 zł. 15 c., p. Stanisław Maier c. k. radca w Nowym Sączu ze składek 12 zł. 50 c., p. Oktaw Sala 3 zł., p. J. L. 1 zł., p. Ignacy Krajewski 1 zł., A. S. 20 c., ks. dziekan Oleśnicki z gr. kat. parafii w Jablonowie 3 zł., urząd gminy miasta Czortkowa 5 zł., p. Malinowski dzierzawca Kłoda 1 zł., p. Kwiatkowski 20 c., p. Francowicz 30 c., p. Zubr 50 c., p. Bionkowski 50 c., kasa oszczędności miasta Krakowa z datków swych urzędników i ze składek 36 zł. 16 c., księża w Chorostkowie z parafianami 15 zł., klasztor OO. Bernardynów w Żółkwi 3 zł. — razem 275 zł. 77 c. a z doliczeniem poprzednio zebranych 1125 zł. 07 c., czyli ogółem 1400 zł. 84 c.

Za powyższe dary, składa dyrekcja zakładu głuchoniemych, szanownym ofiarodawcom szczerze podziękowanie.

Tarnów 23. czerwca. (Skarbiec kościelny i restauracja katedry tarnowskiej.) Długo spodziewana restauracja tarnowskiej katedry została niedawno rozpoczęta. Cztery lata namyślano się, a tymczasem lat deszcz i niszczący stare mury, które w niektórych miejscach w ten sposób przegniły, że je nowymi zastąpić musiano. A trzej wieści, że głównie ucierpiał tutaj tak za wy skarbiec, gdzie się nie przechowywa, lecz walają w kącie owe słynne, znane z wystawy archeologicznej grafiadny z malowanymi miniaturami, gdzie pełno starożytnych cennych ornatów wisząc bez szaf bawiało przez lat cztery pod wpływem wilgoci. Przegnęto także zupełnie sklepienie w drugiej komnacie, gdzie się mieszczą sławne owe maszalne aparaty gotyckie znane zazwyczaj z wystawy archeologicznej lwowskiej 1861 r. Warto przeciwieżyć publiczności i konserwatorowi nasz wiedzieli, jak owe cenne zabytki złotociwta krajowego szanowane i przechowywane bywają. Oto monstrancja wzmiarkowana zamknięta jest w faterale równie starym jak ona sama, ale ożywiła tak dalece apróbniatym, że faterale netykielno do ochrony jej się nie przyczynia, lecz owszem do tem większego pogięcia i gruchoatła przednych gotyckich koronek; już nieruchota i niektóre statuetki srebrne otaczające to arezydło. Inne znakomite zabytki a przedewszystkiem owych sześć kielichów gotyckich z Tyńca, jeszcze mniej doznają poszanowania, choć również są delikatnie robione; owinięte w grubą papier lub i bez niego, zwalone są razem z monstrancją, w spróchniałym faterale, na dnie wielkiej skrzyni, bez żadnego ład i przyniesione z góry częściej zdywanymi przedmiotami, jak: miednicami, tacami, lichtarzami metalowem itp., tak, że od czasu do czasu odłamie się kawałek po kawałku z gotyckich ozdób.

Tyle pokrótce o pamiętkach w skarbcu; dałoby się jeszcze bardzo dużo rzeczy podobnych przytoczyć, lecz kilka słów powyższych wystarczy do poznania zażąd kościelnego, pod którego okiem ławki się rozsypaną, a studzy kościelni ustawicznie obijają i obtłukają starożytne i piękne a liczne nadgrobia, bo to są ludzie, którzy zapatrują się wernie na wandalizm przelotnych, a nawet może nieomogą inaczej, gdyż z wielkiej starości rógom im mimowolnie drgają. Stuletnie prochy i pajęczyny jakimi wiele miejsc świątyni jest okrytych świadczą też wymownie o administracji kościelnej.

Alle netykielno te zarzuty uczynić można; restauracja kościoła podjęta niedawno, pozwala nam ocenić także charakter przedsiębiorców i bndownicznych. Przedsiębiorca budowy jest miasto a raczej magistrat, który dwa lata temu tak naprawił dach na prawej nawie kościelnej, że za lada powiewem wiatru zachodzi obawa u sąsiadów, żeby dach kościelny zerwany nie spadł na ich domy, bo

trzeszczy i trzęsie się strasznie. Restauracja najnowsza, zdaje się, nie będzie także lepszą.

W ostatnich czasach z niektórych miejsc księstwa zdarto (obecnie z kopuły kaplicy św. Anny) stara wcale jeszcze dobra i niedziurawą blaszę miedzianą, i zastąpiono złym, trzeszczącym i rozlatującym się dachem cynkowym. To fakta każą się domyślać, że całe przedsiębiorstwo a szczególnie budowniczy są to ludzie bez wielkiego wykształcenia inżynierskiego, partacze i prędzej rzemieślnicy niż technicy. Ostatnie przypuszczenie zdaje się potwierdzać artystyczna strona restauracji.

Rzeczywista bowiem jest trzęsąca, że restauracja budynków publicznych, mających wartość artystyczną jak n. p. kościołów, a tem bardziej katedr nie odbywa się tak, ot na przykład jak odbudowanie stajni, spichlerzy i t. p. budynków; budowniczy obowiązany jest mieć wzgląd w tym razie na charakter stylowy budynku, do czego obowiązuje go netykielno jego honor osobisty, ale co głośniejsza odnośnie rozporządzenie ministerjum oświaty, a zwłaszcza tak zwanej „Central-Commission für Erforschung und Erhaltung der Kunst- und Baudenkmäler.” Tymczasem tu restauracja jest pod względem artystycznym tylko zrekopiewaniem niezmiennem tego co było, a nawet poniekąd ofoaniam wstępnym. Pan budowniczy widąc na tyle nie jest wykształcony, żeby wiedział że jeżeli nowe ramy do okien mają być wstawione do gotyckiego kościoła, to muszą one być w harmonii z charakterem stylowym świątyni. Nie wymaga się tu koniecznie malowideł na szkle lub kolorowych szyb, ale okna muszą być koniecznie rozetowane u góry, co bez wielkich kosztów wielkiej ozdoby dodałoby świątyni. Podobnie pan budowniczy każe pilnie wszelki odpady tynek naprawiać, choć można najzupełniej od niego żądać, iżby wiedział, że katedra tarnowska ctynkowaną została dopiero w wiekach 17tm lub 18tm, w pierwotnym planie zbudowana z cegły czerwonej podobnie jak kościół P. Marii w Krakowie.

Wprawianie kwadratowych barbarzyńskich okien do gotyckiego kościoła jest właśnie w toku, a nie wiemy jakie jeszcze wandalizmy — części tarnowską świątynię; upraszamy więc szanownego pana konserwatora w Krakowie o jak najspieszniejszą interwencję co do restauracji i upraszamy go również o wglądnięcie w zabytki skarba związane, że znamy gorliwość i zastęgi jego już około tarnowskich zabytków. Gdyby zaś naszego głosu usłuchano i konieczna interwencja konserwatora miała nastąpić, to prestrzegamy, aby się szanowny konserwator o faktach sam przekonał, nim sprawozdanie interesowanych osób usłyszy. Upraszamy urzęd konserwatorski, żeby otoczył biedną tarnowską katedrę swą opieką przeciw rozlicznym barbarzyństwom i działał stanowczo wyłącznie na podstawie istniejących faktów.

Kraków 26. czerwca. Nr. 12 *Harapa* został skonfiskowany wczoraj z nakazu prokuratora państwa. Jest to z pewnością najlepsze pismo humorystyczne w Galicji i razem z *Djabelem* wybornie spełnia swoje zadanie. W ostatnich czasach *Harapa* zwrócił na siebie uwagę kilkomajstrakomie pomyślanem i świetnie wykonanymi ilustracjami, a każdy bez wyjątku numer pisma tego, pod tym względem mógłby służyć za wzór wszystkim innym.

W dniu 2. lipca b. r. odbędzie się o godzinie 10. przed południem w sali radnej w obec delegatów Rady miejskiej i dwóch notariuszów dzwignętnaste ciągnięcie losów pożyczki premlowej miasta Krakowa.

Jutro rozpoczyna się wystawa publiczna prac uczniów wyższej szkoły realnej i trwać będzie przez dni trzy.

Warszawa, 25. czerwca. Od kilku dni bawi tu znakomity tragic wiości Rosł. Dotąd wystąpił w Hamlecie, Ryszardzie i Mahbecie. Jutro wystąpić ma w najlepszej swej roli, jako Neron w komedji Costy, którą drukuje w przekładzie wladnie „Ateneum.” Eldorado prawdziwego dostąpiło zaszczytu. Na sobotnie przedstawienie pustej lecz arcywesołej „Kuglarzki” przybył tam Ernest Rosł. Wielki tragic wiości bawił się doskonale, odznaczając grę pani Zimajerowej, tądzież pp. Linkowskiego i Kwiesińskiego oklaskiem.

Więść o generale Trepowie jakoby został sparsalizowany na obie nogi, jak donoszą *Petersburskija Wiedomosti*, okazała się fałszywą. Owszem jest on zupełnie zdrow i w tych dniach wyjeżdża z Wiesbaden i udaje się do Warszawy i Zytomierza, poczem przez Odessę uda się do Jalty na stałe pomieszkanie.

Helsingfors Dagblad donosi, że sztab fińskijskiego okręgu wojskowego wezwał wszystkich wladci i iili statków parowych w Finlandji, żeby w d. 21. czerwca zebrałi się w Helsingforsie lub złożyli odpowiednie deklaracje, że gotowi są wynająć swe statki dla przewozu wojsk na wypadek wojny.

zegarkach kieszonkowych i ściennych. Lecz cóż tu napisać o zegarkach? Nowego zegarmistrza nie nie wymyślili, a wszystkie zegarki do siebie podobne, powinielibyśmy chyba zażądać od każdego zegarmistrza po zegarek, aby po pewnym czasie zdać sprawę, którego zegarki najlepiej idą. Są tam jak na każdej wystawie, zegary grające, zegary z kukułką, zegary wskazujące daty, budziki, lecz zegary, którymi nie nie kosztował i nigdy nie potrzebował być nakręcany dotychczas nie wynaleziono. Jest wprawdzie zegarek kieszonkowy, który idzie dopóki człowiek noszący go jest w ruchu, ale jak go w razie choroby właściciela położyć obok łóżka, to i zegarek zachoruje i przestanie chodzić.

Niepodobna pisać o wystawie a zamileczć o najzupełniejszej przedmiocie tej, o szachu perskim. Niedawno, jak zapewne czytelnikom wiadomo, zwiadał redakcją i drukarnią *Figara*. Szczególnie zajął go maszyna, która drukuje, przecina, składa a nawet rachuje nakład dziennika. — W swej ciekawości posunął się tak daleko że wsadził rękę pomiędzy koła. Maszyna niewiedząc że to szach perski, omal nie schwyłała go za rękę gdyby nie przytomność pana Vilmessant, który króla królów odrącił od maszyny z taką forsą, iż ten ledwie się utrzymał na nogach.

Nasr Edin zmarszczył brwi, i pomyślał sobie: „oto mnie ładnie przyjmują w redakcji *Figara*.” Byłby nawet wyszedł z tem przekonaniem z drukarni, gdyby nie tłumacz, który wyjaśnił mu powód tego zajścia. Po wyjaśnieniu szach z nśmiechem podziękował panu Vilmessant, który zapewne otrzyma za ten czyn order selezydowego krokodyla.

Nareszcie i prawe skrzydło otwarto w obecności Don Franciszka, małżonka Izabelli, skrzydło to bowiem zajmuje głównie Hiszpania wystawą retrospektywną na wzór tej, która jest w lewym skrzydle Troadera.

Troader niedługo cieszył się podziwem cudzoziemców i Francuzów. Kilka dzienników umieściło bardzo ostre krytyki tego gmachu, między niemi najurojwiej potępiły go *L'Estafette* i *Paris-Capitale*.

Z wystawy paryskiej.

IX.

Dział francuzki, zatytułowany „*mobilier*”, płynie od głównej fasady aż do końca gmachu trzema szerokimi galerjami, i zawiera w sobie wszystko, czego tylko dusza zapagnie, *notabene*, dusza mająca pieniądze. Gdzie spojrzysz, uderzą i zachwycają oko arcydzieła sztuki stolarskiej, bronzowniczej, tapicerskiej i innych im pokrewnych. Piszą sztuki, bo tu w każdej drobności widzisz rękodzielnictwo w usługach sztuki i na odwrot. Chwilami trudno sobie zdać sprawę czy jest w galerji sztuk pigmych, czy też pomiędzy wyrobami, których twórców w stolarskiej pracowni szukać potrzeba. Czyż np. łóżko a la Ludwik XV. rzeźbione misternie samkiem godnym kreacji Gustawa Doręgo (jest także i rzeźbiarzem), nie należy nazwać dziełem sztuki? Albo jakież nazwiemy kredens, na którego stworzenie składały się architektura, rzeźbiarstwo i malarstwo? A prztem co za rozmaitość użytego materiału! Na jednej szafeczce znalazłem oprócz drzewa, azur, kość słoniową, bronz, złoto i srebro.

Naturalnie, meble tak zbytkowne są przystępne tylko dla wielkich kapitalistów — ale też jest to jedyny uczciwy sposób wprawiania w ruch wielkich kapitalów na korzyść klas pracujących. Gdyby dzisiaj, tak jak w średnich wiekach, wydano ustawy przytłumiające zbytek, to dziesiątki tysięcy najzdolniejszych rękodzielników pozbawiony chleba. Nie jeden zapyta, na co nam się może przydać w mieszkaniu waza sewrska lub figura z bronzu? Lecz ta potrzeba zbyteku uczyniła Francją bogatą i potężną, a rząd francuzki podtrzymując nierentujące się z początku fabryki i Gobelinów, porcelany sewrskiej i inne, przyczynił się do uszlachetnienia rękodzielnictwa i podniesienia dobrobytu klas najuboższych. I u nas podniosłyby się rękodzielnicy, gdyby każdy z zamożnych ludzi zamiast sprowadzać meble z Wiednia lub Paryża, polecił naszym rzemieślnikom wykonanie ich podług rysunków lub modeli zagranicznych.

Oprócz zbytkownych mebli są także i skromniejsze, a niektóre nawet bardzo praktyczne.

Jest np. na wystawie mebel, który nabyć powinien każdy kawaler, obawiający się egzekucji i fantawania ze strony nielitościwego wierzyciela.

Mebel ten wyglądający jak umywalka z lustrem, zawiera w sobie łóżko kompletne z materacem, komodę, biurko, umywalkę i toaletę — łóżko to jest integralną częścią całości, zatem sprzątnąć ten jest niedostępny dla wierzyciela, chociaż zawiera całe kawalerskie umeblowanie. Dalej więc panowie dłużnicy, okupcie sobie za 200 franków spokój na całe życie — brak wam będzie tylko krzesła — ale wszakże i na łóżku usiąść można. Dowcipnie także jest zkonstruowany billard zmieniający się dowolnie na stół jadalny, stolik do kart, stolik z warcabami i stolik z szachownicą, brakuje tylko, aby się zamieniał na wannę z tuszem a będziemy mieli w jednej sztafce wszystkie przyjemności życia domowego. Łóżek praktycznych omal nie kieszonkowych jest bez liku — członkowie jury będą musieli jakiś czas spyać na nich, aby wydać sąd o ich dobroci. Niektórzy z nich gotowi tak źle wyjść na tam jak jury sądząca wyroby oliwy — kilku członków tej jury dostało niestrawności z powodu ciągłego próbowania nieprzebranego mnóstwa gatunków oliwy.

Bronze francuzkie odznaczają się netykielno poprawnością rysunku, pięknością formy i dokładnością odlewów, ale także i niepraktykowaniem dotychczas rozmiarami wyrobów. Znajdziesz tam np. figurę z bronzu wielkości podójnej jak naturalna — kandelabry półtrzecia metra wysokie a ozdobione misternymi figurami i arabeskami. Najmniej zadawalniający wypadki zegary z bronzu. Jestto rzeczywiście zadanie dosyć trudne wykonać formę, któryby asprawniawidliwie istnienie umieszczzonego w środku monotonnego cyferblatu. Najlepiej ze wszystkich form odpowiada temu zadaniu forma architektoniczna — lecz dla utrzymania równowagi linii architektonicznych musi być całość bardzo wolna — najlepiej też przedstawia się zegar pana Barbedienne, prawdziwie arcydzieło architektki z bronzu. Zegar ten ma 3 i pół metra wysokości i przedstawia wieżę o dosyć szerokich podstawach, pod której kopułą mieszczą się cztery cyferblaty jak na zwykłej wieży. Zegar ten jest największym dziełem z wyrobów bronzowych na całej wystawie.

Oczywista rzecz, że obok mebli i bronzów

jest mnóstwo dywanów, gobelinów prawdziwych i naśladowanych — dywanów haftowanych i wiele także znakomych okazów sztuki tapicerskiej. Najwięcej uwagi zwraca łożo prawdziwie królewskie osłonięte kotarami z ciemnoniebieskiego aksamitu pomiędzy ścianami wyłożonymi gobelinami, z których jeden przedstawia sen w postaci pięknej kobiety spoczywającej na obłokach. Ażeby dopełnić obraz komfortu królewskiego, powinniaby się u stropu odczywać jakaś niebiańska muzyka kołysająca zmysły do snu. Po całodzienniej pracy można się przespisać smacznie i na łóżku zyczącym ale dla wielkich tego świata, którym nieba pozwalają nie nie robić — potrzeba koniecznie łoża zapraszającego do snu. Nie powiem aby ostatnie modele kanap, foteli, krzesel odznaczały się pięknością formy. Dotychczas zawsze najpiękniejsze są naśladownictwa z wieku XVI, XVII, a nawet XVIII. Z nowych modeli najlepiej się przedstawiają meble ręką haftowane — zachyca tu jeżeli nie forma to haft z prawdziwie artystycznym smakiem wykonany. W ogóle haft ręczny, wgnany jakiś czas z królestwa mody powraca do swojego dawnego znaczenia.

Od mebli i bronzów kilkanaście tylko kroków do porcelany, wyrobów z terrakoty, szkieł i zwierciadeł, przestzeń to wypełniają pianina i fortepiany. Czy można coś ciekawego o fortepianach napisać? Można, jeżeli się w drodze napatka taki wybrak elegancji i smaku estetycznego jak fortepian Erarda. Czem są jako instrument fortepiany Erarda, każdy fachowy wie doskonale, lecz w fortepianie, który oświecił zamierzam, wartość instrumentu jest przytłumioną zewnętrzzną formą. Forteapian cały jest wykonany z drzewa najdroższego jakie istnieje, które ajent pana Erarda nazwał *L'ambon*, lecz to drzewo wraz z inkrustacjami z bronzu stanowi tylko ramy do przesłanych obrazów, malowanych na drzewie przez Juana Gonzaleza. Wieko fortepianu stanowi widny obraz, przedstawiający ogrody i pałac wersalski za Ludwika XV. Cena tego fortepianu wynosi 50.000 franków. Cacko to będzie pewnie zdobył salony królewskie lub księżęce, a brzdąkać na nim będą może najwięksi partacze ale koronowani.

Szka francuzkie są bardzo piękne, ale nie widzę ich wyższości nad czeskiemi. Ogromem swoim imponują tylko wby i zwierciadła, są

do prawdziwe kolosy niepraktykowanych dotychczas rozmiarów. Fabrykant jednej z takich olbrzymich szyb musiał się porozumieć z zarządem kolei, zanim wziął się do jej wykonania, bo niebysto wagonu, któryby był w stanie ją przewieść. Najbardziej zadziwiająca jest cienkość szyby przy osmiometrowej prawie wysokości. Grubość jej nie wynosi nawet ćwierć cala.

O porcelanie francuzkiej i wszelkiego rodzaju wyrobach ceramicznych, nie można oczywiście inaczej mówić jak z uwielbieniem, bo ceramika we Francji, oparta na świetnej przeszłości, postępuje ciągle i coraz nowo znajduje środki i formy. Fabrykanci i spółki prywatne prawie dorównują fabrykom przez rząd podtrzymywanym, a niektóre nowe pomysły w dobraniu kolorów i form są podziwu godne. Tutaj sztuka z przemysłem idą ręką w rękę i pomagają sobie nawzajem do świetnego rozwoju. Od figurek i waz, zdobiących buduary, aż do postumentów, dzwignających pigioramiennę kandelabry gazowe, wszystko ugania się za piękną formą. Poprawnym rysunkiem i doбором kolorów. Szczególnie piękne są n. p. obrazy wypalane na porcelanie, z daleka prawie ludzko naśladowujące malowidło na płótnie. Bardzo wiele wyrobów ceramicznych zakupiły muzea przemysłowe rozmaitych państw, może się i naszemu co dostanie.

W dziale „*Mobilier*” mieszczą się także i przedmioty kościelne, ołtarze, figury świętych z drzewa, meble kościelne, kotary i t. p. Dziwna jednak rzecz jak kościół uporzeczywie trzyma się gustu bizantyjskiego, kościół, który dawniej był prawie jedynym schronieniem sztuk pigmych. Wszędzie masa złota, świecideł, błyskotek, jakbyśmy żyli w XIII wieku i nie było śladu smaku estetycznego. Jestto wyłącznie wina duchowienstwa, któremu się zdaje, że ta masa złota i świecideł większe wrażenie robi na umyśle. Ale czyż świątynia Pańska nie wyglądałaby wspaniale, gdyby zamiast tej przesyady złota panowała w niej prostota i imponująca powaga sztuki, gdyby zamiast Matki Boskiej wziętaczanej i wysrebrzanej stała figura wycošana z kamienia ręką prawdziwego artysty. Pocięszamy się jedyną tą myślą, że pod względem upiększenia kościołów nieustępujemy w niczem Francuzom...
tout comme chez nous!

Pozostaje mi jeszcze tylko wspomnieć o wyrobach ze stali, żelazach, brzytwach, szysorykach,

